

ARTYKUŁY

Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym
PL ISSN 1643-8191, t. 34 (3)/2015, s. 101–116



<http://dx.doi.org/10.12775/KLIO.2015.031>

JAN CHAŃKO*, JOLANTA A. DASZYŃSKA**

Rekonstrukcja historyczna wydarzeń pierwszej wojny światowej. Refleksje naukowo-dydaktyczne

History reenactment of the First World War events. Scientific and didactics reflections

Streszczenie: Autorzy charakteryzują zjawisko rekonstrukcji historycznej w oparciu o przykłady rekonstrukcji z okresu I wojny światowej, głównie z obszaru Polski. W pierwszej części artykułu J. A. Daszyńska skupia się na przedstawieniu genezy rekonstrukcji historycznych na świecie i w Polsce (w latach dziewięćdziesiątych XX wieku). Wyjaśnia popularność grup rekonstrukcyjnych zajmujących się obydwoma wojnami światowymi. W części drugiej dydaktyk historii, J. Chańko, charakteryzuje i ocenia walory edukacyjne inscenizacji i żywych lekcji historii o I wojnie światowej oraz możliwości wykorzystania

* Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii, ul. hm. Aleksandra Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź; e-mail: dydaktykahistorii@gmail.com.

** Uniwersytet Łódzki, Instytut Historii, ul. hm. Aleksandra Kamińskiego 27a, 90-219 Łódź; e-mail: his.pow.now@wp.pl.

przekazów medialnych. Zostały też przedstawione korzyści i zagrożenia wychowawcze związane z rekonstrukcjami.

Abstract: The authors of the article present the phenomenon of the historical reenactment on the basis of the First World War reenactment, mainly on Polish territory. In the first part of the article, J. A. Daszyńska focuses on the origins of the mentioned reenactment in the world as well as in Poland in the 90's. The additional attention will be paid to explain the popularity of reenactment groups which deal with the First and the Second World War. In the second part of the article, J. Chańko describes and grades the educational value of reenactment and so-called lessons of the living history concerning the First World War as well as the possibilities of the media usage while performing. Additionally, the author present the pedagogical profits and dangers connected with reenactments.

Słowa kluczowe: rekonstrukcja historyczna, I wojna światowa, grupy rekonstrukcyjne, edukacja historyczna, żywe lekcje historii, wychowanie

Keywords: historical reenactment, World War I, reenactment groups, historical education, living history lessons, pedagogy

Nowe zjawisko kulturowe, jakim jest rekonstrukcja historyczna, na dobre zadomowiło się w polskiej rzeczywistości. Narodziło się ono w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie miało służyć cementowaniu unii federalnej i wzbudzaniu poczucia przynależności do jednego państwa, zwłaszcza po tragicznych doświadczeniach wojny secesyjnej. Dla wzmocnienia uczuć przynależności do jednej i nierozzerwalnej Unii przypomniano chwalebne epizody zarówno z okresu walk wojny o niepodległość, jak i całkiem niedawnych sukcesów unionistów w walce z konfederatami. W XIX wieku w Wielkiej Brytanii odgrywano wielkie sceny batalistyczne. Jak nietrudno się domyśleć, ukazywały one zwycięstwa wojsk imperium brytyjskiego.

Jednakże to jeszcze w epoce starożytnej, zwłaszcza w Rzymie, możemy doszukiwać się prapoczątków rekonstrukcji historycznej. Walki gladiatorów niejednokrotnie miały bogatą oprawę, a tłumy na widowni mogły oglądać zacięte boje odgrywane na arenie. Wiele z nich miało odniesienia do współczesnej rzeczywistości¹.

¹ J. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna. Kilka refleksji nad nowym zjawiskiem kulturowym w Polsce*, „Wiadomości Historyczne” 2013, nr 6, s. 11–14.

W Polsce korzeni rekonstrukcji można doszukiwać się jeszcze w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to organizowano pokazy walk rycerskich. Nie określano ich mianem „rekonstrukcja”, gdyż pojęcie takie nie było wówczas znane. Należy jednak przyjąć, że pewnego rodzaju rekonstrukcją były filmy historyczne, jak np. *Krzyżacy* czy zekranizowana w późniejszych latach *Trylogia*. Filmy ukazywały nie tylko historię Polski w dawnych czasach, ale też historię mniej odległą, jak prezentowane w odcinkach *Stawka większa niż życie* czy *Czterej pancerni i pies*. W dalszym ciągu były też rozgrywane turnieje rycerskie. Można powiedzieć, że biorący udział w turniejach stanowili załóżek grup rekonstrukcyjnych. Walki rycerzy były politycznie poprawne, a jednocześnie dynamiczne i kolorowe, a co ważniejsze – nie budziły zastrzeżeń władzy ludowej, nie miały bowiem podtekstów politycznych. Natomiast wyżej wspomniane filmy o drugiej wojnie światowej podteksty takie miały, i owszem, wojnę ukazywały w sposób odmienny od rzeczywistych wydarzeń. Mimo tych nieścisłości szeroka publiczność z zachwytem, z odcinka na odcinek, śledziła brawurowe akcje przystojnego Hansa Klossa, który z każdej sytuacji wychodził obronną ręką. Losy młodego Janka Kosa z *Czterech pancernych...*, zakochanego z wzajemnością w Marusi, zostały ukazane na tle wydarzeń wojennych. Odcinki były bardzo ciekawe, czołg „Rudy” był najbardziej znanym pojazdem militarnym tamtych czasów, a niemal każdy pies (owczarek niemiecki i nie tylko) był wówczas Szarikiem, gdyż tak wabił się filmowy pies głównego bohatera². Filmy te miały znakomite zdjęcia i muzykę, a przede wszystkim wspaniałe kreacje aktorskie. Po latach ich walory „rozrywkowe” nie zmniejszyły się.

Moda na rekonstrukcję historyczną, która nieśmiało pojawiła się w Polsce pod sam koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, a weszła na dobre z początkiem wieku XXI, co naturalne, objęła najpierw rycerskie bractwa, a następnie rozszerzyła swój zakres. Największym powodzeniem zaczęły cieszyć się czasy II wojny światowej. Wynikało to po pierwsze z tego, że odgrywane wydarzenia dotyczyły niedalekiej przeszłości, po drugie zaś – z ogromnego wpływu wspomnianych seriali. Wielu ludzi tworzących grupy rekonstrukcyjne jako dzieci bawiło się w odtwarzanie scen z tych właśnie

² Eadem, *Kilka refleksji nad inscenizacjami historycznymi przypominającymi wydarzenia II wojny światowej*, „Wiadomości Historyczne” 2014, nr 2, s. 34–37.

seriali. Po latach, jako dorośli, mogli nie tylko wrócić do swoich dziecięcych zainteresowań, ale rozwinąć je w zorganizowanej formie. Powstawały więc kilku- lub kilkunastoosobowe grupy, które zaczęły, jak wówczas mówiono, odtwarzać historię. Grupy rekonstrukcji historycznej, bo taką nazwę przybrały, zaczęły specjalizować się nie tylko w pewnych wybranych epokach, ale nawet w konkretnych latach. Uwidocznili się to zwłaszcza w przypadku tych grup, które zaczęły odtwarzać całkiem bliskie nam czasy. Oprócz zainteresowanych II wojną światową zaczęli pojawiać się rekonstruktorzy przypominający czasy późniejsze, nawet te budzące złe wspomnienia, jak chociażby oddziały ZOMO z okresu stanu wojennego. Zaczęto także podejmować tematy odległe – zarówno pod względem czasowym, jak i terytorialnym. Powstawały więc grupy rekonstrukcyjne odtwarzające np. starożytnych Rzymian, specjalizujące się w tematyce walk w Wietnamie czy bardziej współczesnych wojnach.

Należy zatem zadać pytanie: czym jest rekonstrukcja historyczna i pochodna tego pojęcia, czyli grupa rekonstrukcji historycznej? Rekonstrukcja historyczna to przypominanie i odtwarzanie dawnych wydarzeń z historii. Ciągle brakuje jednak teoretycznej refleksji nad tą formą działalności, a warto przecież zwrócić na nią uwagę ze względu na jej wkład w popularyzację wiedzy historycznej. Jedyną definicję tego zjawiska można znaleźć w Internecie, na stronach Wikipedii, gdzie czytamy:

Historyczne rekonstrukcje to zbiór działań, podczas których ich uczestnicy odtwarzają w strojach i za pomocą artefaktów wytworzonych współcześnie, względnie oryginalnych, konkretne wydarzenia z przeszłości (najczęściej bitwy) lub różnorodne aspekty życia w wybranym okresie historycznym³.

Definicja ta nie jest jednak precyzyjna. Słowo „rekonstrukcja” przypisane jest właściwie jedynie do aktywnego odtwórstwa bitew czy potyczek, nie wspominając nic o innych formach działań rekonstrukcyjnych. Tak też na ogół określenie to jest pojmowane i bardzo często używane zarówno przez samych uczestników tego zjawiska, czyli rekonstruktorów, jak i media. Uważamy, że o wiele bardziej precyzyjny jest angielski termin *historical*

³ www.pl.wikipedia.org/wiki/Rekonstrukcja_historyczna (dostęp: 12 X 2015).

reenactment, jednak dotychczas nie ma sygnałów wskazujących na to, że sformułowanie anglojęzyczne, czy też jego dosłowne tłumaczenie jako „historyczne odtwórstwo” przyjmą się na gruncie polskim. Umownie możemy posługiwać się terminem „rekonstrukcja historyczna” i jego pochodnymi, jak „rekonstruktor” czy „grupa rekonstrukcji historycznej”, choć określenia te są bardzo szerokie znaczeniowo. Zaproponowane określenie „odtwórstwo historyczne” też nie przyjęło się, bodajże z uwagi na nieprecyzyjność słowa „odtwórstwo”. Pamiętajmy jednak, że słowo „rekonstrukcja” oznacza odtworzenie dokładne tego, co było, a zostało zniszczone. Tym zajmuje się rekonstrukcja w architekturze czy medycynie⁴. W przypadku historii rekonstrukcja jest bardziej przypomnieniem wydarzeń z przeszłości niż ich wiernym odtworzeniem, co wynika z samej definicji słowa rekonstrukcja. Czy zatem możemy mówić o odtwarzaniu zdarzeń z historii? Raczej powinniśmy mówić o ich przypominaniu, przywoływaniu z przeszłości. Słowo „odtwarzanie” w tym przypadku nie jest precyzyjne.

A zatem, czy pokaz walk, obojętnie czy rycerskich, napoleońskich, pierwszo- czy drugowojennych to rekonstrukcja historyczna? Zdaje się, że trafniejsze są określenia „inscenizacja historyczna”, „widowisko historyczne”, „przypomnienie dziejów”. Istotą jest przypomnienie tych wydarzeń, a nie ich wierne zrekonstruowanie, czyli odtworzenie. To kolejna językowa pułapka, w którą nader często wpadają sami rekonstruktorzy. Owo „odtwarzamy”, które może być użyte do określenia tego, że przypomina się konkretną postać, formację historyczną, strój, ubiór, mundur, nie za bardzo pasuje dynamicznych wydarzeń. „Odtwarzamy bitwę” – choć często słyszy się takie określenie – mogłoby zostać zastąpione słowem „przypominamy o bitwie”. Te określenia weszły jednak do rekonstrukcyjnej terminologii i zapewne nadal będą używane, mimo to czasem warto zastanowić się nad precyzją terminologii.

W tym miejscu należy jeszcze zaznaczyć, że przedmiotem tzw. rekonstrukcji historycznej jest nie tylko przypomnienie bitew czy wydarzeń z przeszłości. Rekonstrukcją, w samej istocie tego znaczenia i przy prawi-

⁴ Odtworzenie, odbudowanie czegoś zniszczonego, a już nie istniejącego (*Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa 1968, s. 692).

dłowym użyciu pojęcia, jest odtwarzanie ubiorów, mundurów, uzbrojenia. Rekonstrukcją jest np. pełne i prawidłowe odwzorowanie elementów wyposażenia i umundurowania konkretnie odtwarzanej jednostki wojskowej. Rekonstrukcją są również próby ukazania sposobów walki czy warunków życia w konkretnym momencie historycznym. Niejednokrotnie są to pokazy wypieku chleba, wypalania garnków, wykuwania podków itp. Rekonstrukcją procesów technologicznych są dymarki, dzięki czemu można zobaczyć, jak w przeszłości wytapiano żelazo. Najpopularniejsze są jednak nadal walki rycerskie. Wynika to z tego, że są one bardzo widowiskowe. Rycerze noszą „bajkowe” stroje, popisy walk są głośne, a umiejętności rekonstruktorów są zwykle żywo komentowane przez publiczność. Na tego typu imprezy przychodzą całe rodziny, a dzieci są najwdzięczniejszymi widzami. Oglądając pojedynki rycerzy, rodzice z łatwością wskażą dziecku miecz, tarczę czy hełm. Inaczej mają się sprawy, gdy przypominane są inne historyczne wydarzenia z późniejszych epok. To rekonstruktorzy lub organizatorzy powinni zadbać, aby przekaz był interesujący i jasny w odbiorze. Takie dynamiczne przedstawienia historii są najbardziej popularną formą rekonstrukcji historycznej. Popularność ta jest tak duża, że wpływa na pojęcia związane z tą sferą działalności: widzowie „inscenizacji historycznej” czy „widowiska” mówią, że są świadkami „rekonstrukcji”. Wynika to zapewne z faktu, że nazwa ta utożsamiana była właśnie z przedstawianymi na żywo wydarzeniami z przeszłości. Jak więc widać, zakres występowania pojęcia „rekonstrukcja historyczna” jest dość szeroki. Może ono być rozumiane jako wspomniane rekonstruowanie rzeczy materialnych i dynamiczne, żywe wydarzenia, ale obejmuje również prelekcje, pokazy, a także tzw. lekcje żywej historii⁵. Są to na ogół spotkania z rekonstruktorami, którzy zapraszani są do szkół, aby w niestandardowy sposób opowiedzieć o historii. Rekonstruktorzy przychodzą w mundurach lub strojach z epoki, którą się zajmują, przynoszą ze sobą różnorodne artefakty, a ich prelekcje są interaktywne. Oprócz tego typu spotkań do rekonstrukcji zaliczamy również udział grup rekonstrukcyjnych w *Nocach muzeów* czy wykłady okolicznościowe; sami rekonstruktorzy podejmują się także innych działań,

⁵ R. Nowakowski, *Żywe lekcje historii – pomocna dłoń w edukacji historycznej*, „Wiadomości Historyczne” 2012, nr 2, s. 51–53, 58–66.

np. opieki nad miejscami pamięci, organizowania rajdów historycznych⁶. Uczestniczą też w licznych produkcjach filmowych: dokumentach fabularyzowanych i filmach historycznych⁷. Ciekawą tendencją jest tworzenie sieci współpracy między poszczególnymi grupami rekonstrukcyjnymi. Organizowane są spotkania grup zajmujących się różnymi epokami i wydarzeniami z przeszłości. Zjazdy te mają różne nazwy, np. *Odyseja Historyczna*, która co roku organizowana jest w Kutnie⁸. Na takie spotkania przybywają grupy rekonstrukcyjne, które budują własne dioramy, przywożą sprzęt, wyposażenie, sami zaś rekonstruktorzy noszą stroje czy mundury z epoki. Odbywają się wówczas także pokazy, np. musztry, jazdy konnej, fechtunku, a nawet organizowane są inscenizacje historyczne.

Istotnym celem rekonstrukcji historycznej jest przedstawienie historii w atrakcyjny, niekonwencjonalny i zrozumiały sposób. Inscenizacje są próbą zainteresowania historią młodzieży, która nie zawsze akceptuje tradycyjny i „przestarzały”, podręcznikowy przekaz wiedzy. Są więc one formą prezentacji tzw. żywej historii, choć i w tym przypadku może lepszym określeniem byłoby sformułowanie „historii ożywionej”.

Warto zwrócić uwagę na prakseologię omawianych wyżej zachowań. Prawdopodobnie najprostszym wyjaśnieniem powodów, dla których organizowane są różnego rodzaju inscenizacje historyczne, jest chęć przypomnienia w aktualnej rzeczywistości o tym, co wydarzyło się w przeszłości i przedstawienia tego w wielu wymiarach. Można też powiedzieć, że inscenizacje organizowane są po to, aby nie zginęła pamięć o pewnych ludziach, miejscach czy wydarzeniach, aby ukazać to, co działo się w konkretnym miejscu, a miało znaczenie dla lokalnej, regionalnej przeszłości, również po to, aby to, co usiłowano wymazać z kart historii i ludzkiej pamięci, zostało przypomniane. Wiele wydarzeń z historii polskiej czy światowej – z różnych względów, najczęściej politycznych – zostało po prostu wymazanych z pamięci i kart historii. Niekiedy są one przypomniane najpierw przez

⁶ J. Łacwik-Becht, *Operacja Łódzka 1914 r. – cykliczny rajd pieszy PTTK Pabianice*, [w:] *Łódź w czasie Wielkiej Wojny*, red. J. A. Daszyńska, Łódź 2012, s. 101–102.

⁷ P. Siedlik, *1914. Zanim opadły liście – kadrowanie historii*, [w:] *ibidem*, s. 97–100.

⁸ Informacje o *Odysei Historycznej* w Kutnie i Leszczynku: <http://www.odysejahistoryczna.org.pl/> (dostęp: 9 X 2015).

pasjonatów historii i rekonstruktorów, a dopiero później przez historyków. Jako historycy uważaliśmy kiedyś, że rekonstrukcje nie są właściwym przekazem wiedzy. Raczej traktowaliśmy je jako zabawę, a nie formę edukacji historycznej. Jednak taki pogląd szybko został zweryfikowany, po pierwsze dlatego, że efekty takich działań pokazują, że to ma sens – frekwencja podczas inscenizacji, zwanych rekonstrukcjami, jest tego najlepszym dowodem. Po drugie, wyciągnęłam (J. A. Daszyńska) wnioski z własnego pola badawczego. Jako historyk, amerykanista, przeanalizowałam to zjawisko od naukowej strony. W Stanach Zjednoczonych Ameryki rekonstrukcje historyczne mają długą tradycję. W wielu stanach są one na stałe wpisane w kalendarz wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych jako element edukacji historycznej. Amerykanie chętnie przypominają o najważniejszych etapach swoich dziejów, czyli wojnie o niepodległość i wojnie secesyjnej, nie tylko w formie przekazu naukowego, ale także przez wielkie historyczne widowiska. Zainteresowałam się tym innym podejściem do historii, zaczęłam czytać i oglądać zdjęcia oraz filmy z amerykańskich inscenizacji historycznych⁹. Pod wpływem tych obserwacji moje poglądy dotyczące działania rekonstruktorów w Polsce uległy zmianie. Zarówno u nas, jak i w Stanach Zjednoczonych rekonstrukcja historyczna miała przede wszystkim patriotyczny charakter. To nie ulegało wątpliwości. I to był i jest jej wielki atut.

Przypominanie u nas wydarzeń z „polskiego września” czy powstań warszawskiego i stycziowego lub też potyczek napoleońskich nosi w sobie owo patriotyczne przesłanie. Znane są liczne wypowiedzi rekonstruktorów, że do współpracy z grupą rekonstrukcji historycznej skłonił ich właśnie patriotyzm, podkreślali w nich szacunek dla polskiego munduru i lokalnych czy rodzinnych tradycji. Zjawisko rekonstrukcji historycznej, zadomowiwszy się na polskim gruncie, zaczęło osiągać coraz wyższy poziom. Dodawano coraz to nowe elementów, inscenizacje robiły się coraz ciekawsze i bardziej widowiskowe. Chętnych do włączenia się do grup rekonstrukcyjnych również przybywało. Pojawiały się także nowe miejsca, w których decydowano się zaprezentować lokalne wydarzenia z przeszłości, przede wszystkim właśnie z „polskiego września”. Pamięć o tych wydarzeniach była wciąż

⁹ J. A. Daszyńska, *Rekonstrukcja historyczna a poznawanie historii*, „W Centrum” 2010, nr 11, s. 3–4.

żywa wśród mieszkańców. Lokalne władze również chciały, aby historia ich regionu została nagłośniona, aby zwróciła uwagę zarówno mieszkańców, jak i ludzi, którzy po prostu przyjadą obejrzeć inscenizację. Inszenizacje dotyczące walk wrześnieowych z 1939 roku stały się najbardziej popularne i najczęściej organizowane. Były coraz bardziej efektowne. Dawno przyćmiły walki i turnieje rycerskie¹⁰.

Jednakże rekonstrukcja historyczna jest zjawiskiem na tyle płynnym i mającym własne prawa, że nie sposób przewidzieć, jakie grupy będą powstawały, a jakie przestaną funkcjonować. Istniejąca „moda na II wojnę światową” nie przemija, ale pojawił się nowy trend na inscenizowanie wydarzeń z I wojny światowej. Niebagatelny wpływ na to miała setna rocznica wybuchu Wielkiej Wojny, a poza tym inscenizowane wydarzenia z II wojny światowej były już doskonale znane niemal wszystkim oglądającym za sprawą dotychczasowych projektów czy wielu filmów, które powstały w ostatnich latach. Co innego pierwszy światowy konflikt XX wieku. Pamięć o nim została przesłonięta przez wydarzenia II wojny. Dlatego też przypominanie wydarzeń związanych z okresem 1914–1918 stało się nowym, trudnym wyzwaniem. Zauważmy, że brakowało fachowej literatury przedmiotu, gdyż (zwłaszcza) działania wojenne na froncie wschodnim nie cieszyły się jeszcze szczególnym zainteresowaniem historyków. Owszem, pisano i mówiono o Verdun, wojnie pozycyjnej, atakach gazowych na froncie zachodnim, ale wydarzenia frontu wschodniego były rzadziej uwzględniane w badaniach naukowych. Mamy tu przede wszystkim na myśli walki z jesieni 1914 roku (*Operacja Łódzka*)¹¹ i początków 1915 roku (*Operacja Przasnyska*). Problem ten był dojmujący, bo – jak wskazaliśmy – grupy rekonstrukcyjne podejmujące tę tematykę chciały przygotowywać inscenizacje historyczne na wysokim poziomie, choćby dlatego, że widzowie byli już przyzwyczajeni do oglądania barwnych i efektownych widowisk. Rekonstruktorzy sami mu-

¹⁰ Eadem, *Inszenizacje historyczne przypominające wydarzenia II wojny światowej – kilka refleksji*, „W Centrum” 2012, nr 20, s. 11–13.

¹¹ *Operacja Łódzka. Zapomniany fakt I wojny światowej*, red. J. A. Daszyńska, Łódź 2012, s. 163.

sieli więc zadbać zarówno o wygląd (umundurowanie, broń i wyposażenie), jak również o rozpoznanie szczegółów wydarzeń z tamtych czasów¹².

Inscenizacje historyczne to zjawisko, którego charakter wykracza poza schematy kojarzące się jedynie z ciekawym spędzaniem czasu wolnego i samorealizacją uczestników. Nie bez znaczenia jest to, jak można wykorzystać różnorakie poczynania rekonstruktorów w „krzewieniu” wiedzy historycznej, a także jej popularyzacji. Jak wykorzystać rekonstrukcje dla zainteresowania przeszłością, a może i po to, by ją odmitologizować? Poniższe uwagi (J. Chańko) mogłyby być uznane za wypowiedź „trzeźwego entuzjasty” czy też „życzliwego sceptyka”, przy nadziejach na wykorzystanie rekonstrukcji w zakresie edukacyjnym i wychowawczym nie należy bowiem zamykać oczu na pewne niebezpieczeństwa i nadużycia.

Kwestią pierwszą jest spojrzenie na rekonstrukcje historyczne w powiązaniu z edukacją historyczną, czyli nauczaniem i popularyzacją historii. Twierdzenie, często spotykane w środowisku historycznym, że jesteśmy świadkami kryzysu, a być może upadku współczesnych form nauczania historii, podlega dyskusji. Nieefektywność edukacji historycznej, tej prowadzonej w szkołach i mediach, skutecznie pozbawia szeroko rozumiane kształcenie humanistyczne ważnego składnika. Szansę na zmianę tego stanu rzeczy niesie wykorzystanie w popularyzowaniu i nauczaniu historii zjawiska rekonstrukcji i inscenizacji historycznej, choć próżno szukać informacji na ten temat w podręcznikach dydaktyki historii¹³.

W sferze metodyki rekonstruktorzy działają w myśl metod aktywizujących proces nauczania. Uczniowie różnych szkół w trakcie pokazów i „lekcji żywej historii” z pozycji biernych uczestników przechodzą na pozycję uczestników czynnych, którzy włączani są do pracy, chociażby przy tworzeniu prezentacji lub dioram na wybrany temat. Uczeń wykazuje w takiej

¹² J. A. Daszyńska, *Umundurowanie i uzbrojenie żołnierzy armii rosyjskiej i niemieckiej walczących w Operacji Łódzkiej*, [w:] *W pancerzu przez wieki. Z dziejów wojskowości polskiej i powszechnej*, red. M. Baranowski, A. Gładysz i A. Niewiński, Oświęcim 2014, s. 194–209; A. Daszyński, *Umundurowanie i wyposażenie żołnierza cesarskiej armii niemieckiej z okresu Operacji Łódzkiej 1914 roku*, [w:] *Operacja Łódzka...*, s. 135–151.

¹³ A. Zielecki, *Wprowadzenie do dydaktyki historii*, Kraków 2007; E. Chorąży, D. Konieczka-Śliwińska, S. Roszak, *Edukacja historyczna w szkole. Teoria i praktyka*, Warszawa 2008.

sytuacji zaangażowanie, ujawnia podejście emocjonalne, przez co tworzy się swego rodzaju nić łącząca teraźniejszość z przeszłością. Uczestnik takich zajęć zaczyna dostrzegać wspólne elementy własnej rzeczywistości z historią. Nawet jeśli jest pozbawiona aktywizujących elementów, „żywa lekcja historii” nadal jest niezwykle atrakcyjnym i oryginalnym sposobem przekazywania wiedzy o danym wydarzeniu¹⁴, zatem potencjalne możliwości wykorzystania zjawiska rekonstrukcji historycznych w nauczaniu historii wydają się nie budzić wątpliwości¹⁵. Podobnie jest zresztą z popularyzacją wiedzy o przeszłości. Problemy, które można obecnie dostrzec, tkwią w sferze organizacyjno-finansowej i programowej. Środowiska rekonstruktorów i nauczycieli historii powinny się zbliżyć do siebie i kontaktować, czemu nie sprzyja ich różnorodność i wzajemna nieufność. Swoją drogą znamienne jest to, że tak niewielu nauczycieli historii angażuje się w działalność w zakresie rekonstrukcji historycznych, a szkolne koła historyczne, o ile istnieją, rzadko mają charakter rekonstrukcyjny. Niektórzy nauczyciele szkół ponadgimnazjalnych w prywatnych rozmowach twierdzą wręcz, że uczestnictwo ich uczniów w grupach rekonstrukcyjnych jest niebezpieczne. Ich zdaniem nie chodzi jednak o używanie podczas inscenizacji materiałów wybuchowych i pirotechnicznych, ale o nadużywanie alkoholu i nadmierną swobodę obyczajową, ponoć typową dla tego rodzaju spotkań i wydarzeń. Nie podzielając tych obaw, warto zwrócić uwagę, że niebezpieczne sytuacje faktycznie się zdarzają, co sygnalizują niektóre komentarze uczestników¹⁶. O zagrożeniach ze sfery wychowawczej będzie jeszcze mowa w dalszej części artykułu.

Nie ma wątpliwości co do tego, że rekonstrukcje historyczne mogą być wykorzystane w szkolnej edukacji historycznej. Na pierwszy plan w dydaktycznej „eksploatacji” zjawiska rekonstrukcji historycznych wysuwają

¹⁴ R. Nowakowski, op. cit., s. 64–66; idem, *Żywa historia jako skuteczna metoda uczenia historii*, [w:] *Toruńskie Spotkania Dydaktyczne. IX. Wizualizacje historii*, red. S. Roszak, M. Strzelecka, A. Wieczorek, Toruń 2012, s. 182–186.

¹⁵ J. Chańko, *Grupy rekonstrukcji historycznych a edukacja historyczna*, „Weteran” 2010, nr 1, s. 25–27.

¹⁶ P. Ciszewski, *Czy rekonstrukcje historyczne są historyczne?* (<http://historykon.pl/rekonstrukcje-historyczne-sa-historyczne/>; dostęp: 7 X 2015); K. Maliszewski, *O odtworstwie słów kilka* (<http://historykon.pl/o-odtworstwie-slow-kilka/>; dostęp: 7 X 2015).

się: 1. Udział uczniów jako widzów w rekonstrukcjach. 2. Udział rekonstruktorów w lekcjach historii. Obie formy są zdecydowanie zbyt rzadko obecne w edukacji szkolnej i to na każdym z jej poziomów. W przypadku pierwszym trudności organizacyjne (imprezy w okresie wakacyjnym lub daleko od szkoły) i finansowe (koszty podróży do miejsc, w których odbywa się inscenizacja) potrafią skutecznie zniechęcić do organizacji wycieczki. Warto jednak pamiętać, że walory dydaktyczne wynagradzają wysiłki: zetknięcie się z rzetelnie przedstawionym, „urealnionym” przebiegiem wydarzenia i przedmiotami z danej epoki to przeżycie, które potrafi u niektórych uczniów wzbudzić trwale zainteresowanie historią. Zobaczą ją bowiem w formie dynamicznej, wielowymiarowej, może nawet poznają jej zapach i smak, czego nie da się osiągnąć za pośrednictwem żadnego współczesnego środka przekazu. Dla przykładu, w odniesieniu do rekonstrukcji związanych z I wojną światową dotyczy to szeroko rozumianej „infrastruktury” pól bitewnych (okopy, ziemianki itp.), twierdz, fortów, bunkrów i innych budowli fortyfikacyjnych znanych np. z Giżycka, Modlina, Przemysła czy Torunia. Sztuczne dymy tworzą umowną atmosferę ataku gazowego (Bolimów) czy załóżon dymnych stosowanych podczas ataku piechoty. Są też odgłosy: huk wystrzałów i okrzyki. Bezpośredni, angażujący wszystkie zmysły kontakt z umundurowaniem, oporządzeniem i uzbrojeniem żołnierzy niemieckich, austriackich, rosyjskich to dla ucznia doświadczenie i przeżycie.

Z edukacyjnego punktu widzenia jest istotne, aby wycieczkę na rekonstrukcję lub inscenizację poprzedziło wprowadzenie w formie przygotowanych przez uczniów informacji zaczerpniętych z ogólnodostępnej literatury: o epoce, wydarzeniu, biorących w nim udział postaciach. Istotne jest też „skonsumowanie” nabytej wiedzy przez omówienie na lekcji, konkurs (ale lepiej nie „klasówkę” czy test wiedzy).

W drugim przypadku, czyli wtedy, gdy rekonstruktorzy pojawiają się na lekcjach w szkołach, mamy do czynienia z „bliskimi spotkaniami” z tymi pasjonatami rekonstrukcji. Często wyjaśniają skąd u nich takie zainteresowania i jak się rozwijały. Opowiadają o swej grupie rekonstrukcyjnej, jak powstała i jakim historycznym kontekstem się zajmuje. Przybliżają charakterystykę interesującej ich epoki czy okresu. Demonstrują i objaśniają elementy stroju, uzbrojenia, narzędzia pracy. Często, odpowiadając na pytania, mówią też, ile to kosztuje i ile im zajmuje czasu. Pojawia się też moż-

liwość pokazania fotografii, map, dokumentów, krótkich autentycznych filmów z wydarzeń wojennych czy też takich jakie realizowane są obecnie, ale dotyczą tamtego okresu. Daje to możliwość „wielozmysłowego wchłaniania historii”. Lecz „wpasowanie” się rekonstruktorów w sztywne ramy szkolnego planu lekcji to problem.

Istotne jest, by ci rekonstruktorzy, którzy decydują się na wizyty w szkołach podczas lekcji i pokazów, stosowali proste zasady dydaktyczne: dostosowanie narracji do wieku uczniów, unikanie nadmiernego uszczegółowienia, wprowadzanie elementów aktywizacji uczniów, a nie wyłącznie form wykładów z pokazami. To te potknięcia dydaktyczne obecnie dają się zauważyć i wpływają negatywnie na dalszą współpracę rekonstruktorów ze szkołami.

Uczniowie mogą zetknąć się z rekonstrukcjami także pośrednio, gdy obejrzą na lekcji przygotowane przez nauczyciela materiały, poprzez własne poszukiwania (intencjonalne lub przypadkowe) w Internecie. W przestrzeni medialnej, zwłaszcza w ramach często odwiedzanego przez uczniów serwisu YouTube, znajdujemy liczne, dłuższe i krótsze filmy z rekonstrukcji historycznych. To cenny materiał dydaktyczny, równie cenny, a wygodniejszy w użyciu niż historyczne filmy fabularne¹⁷. Coraz częściej na kartach podręczników i zeszytów ćwiczeń (do przedmiotów: Historia i społeczeństwo – szkoły podstawowe, Historia, Historia i społeczeństwo. Dziedzictwo epok – szkoły ponadpodstawowe) zamieszczane są jako materiał ilustracyjny fotografie pochodzące z rekonstrukcji historycznych: wydarzeń (zwłaszcza bitew), postaci (zwłaszcza zdjęcia dawnych oddziałów jeździeckich, żołnierzy). Są one bardzo realistyczne, choć nie zawsze w podpisie dowiadujemy się, że nie pochodzą ze swej epoki. Można spotkać tego rodzaju materiały także w przeznaczonych do użytku szkolnego multimediami.

Za równie ważną kwestię trzeba uznać możliwości wykorzystania rekonstrukcji historycznych w procesach wychowawczych: w zakresie szeroko

¹⁷ W kilkudziesięciominutowym filmie nauczyciel musi odnaleźć i dokładnie opisać fragment, który chce zastosować na lekcji. Na ogół nie potrafi „wyciąć” go z filmu i traci cenny czas, poszukując tego, co chciał pokazać. Natomiast YouTube pozwala wyszukiwać filmy o odpowiednim czasie trwania, pojawiają się też propozycje innych filmów o bliskiej tematyce.

rozumianego wychowania, wychowania dla pokoju, rozwijania przekonań i postaw patriotycznych.

Uważam, że istnieje potrzeba zwrócenia uwagi na aspekty wychowawcze, zarówno oddziaływania grup rekonstrukcyjnych na uczniów, widzów i obserwatorów, jak i na samych uczestników, członków grup rekonstrukcyjnych. Współczesna pedagogika i dydaktyka dalekie są od oddzielania treści poznawczych oraz kształtowanych i rozwijanych umiejętności od wartości wychowawczych.

Czy można nauczyć pasji? Oczywiście nie jest to możliwe. Ale jeśli uczniowie zobaczą autentyczny trud i pełne zaangażowanie rekonstruktorów może zastanowić się, skąd taka pasja się bierze, albo poczują, że i ich ona ogarnia? To nie tylko materiał poglądowy na lekcję historii, to wychowanie w ogóle i jakiś aspekt wychowania obywatelskiego. Wielu młodych uczestników grup rekonstrukcyjnych podkreśla, że w pewnym momencie, zanim stali się rekonstruktorami, poczuli, że muszą coś samodzielnie zrobić, nawet, jeśli oznaczało to rozpoczęcie konfliktu z rodzicami. Bezpośredni kontakt bardzo zaangażowanymi rekonstruktorami to była dla nich szansa na to, by uwierzyli także i we własne możliwości, by wzrosło poczucie ich własnej wartości.

Szczególnie w aspekcie I (choć także i II) wojny światowej jawi się konkretny cel wychowawczy. To odwrotność dość częstej u chłopców (choć i przedstawicielki płci nadobnej się zdarzają) fascynacji wojną, wojskiem, uzbrojeniem. Bo wojna jest widowiskowa („jak to na wojence ładnie”). Celem tym jest „wychowanie dla pokoju” – nazwa niezbyt zręczna, ale trzeba ukazywać i okropieństwo, i bezsens każdego zbrojnego konfliktu.

Kto wie, czy nie najważniejszy aspekt wychowawczy funkcjonowania grup rekonstrukcji historycznej budzi czasami pewne wątpliwości. Chodzi o patriotyzm, poczucie przynależności do tradycji historycznej, wolę jej kultywowania. Nie na siłę, ale konsekwentnie trzeba mówić o bohaterstwie, poświęceniu, walce o odrodzenie niepodległego bytu państwowego i o woli walki w obronie odzyskanej Ojczyzny. Wiele polskich i zagranicznych grup rekonstrukcji historycznej działa właśnie w oparciu na takich założeniach. Co w takim przypadku z armiami z okresu I wojny światowej? Czy to znaczy, że właściwie poza formacjami legionowymi i hallerczykami nie powinno być w Polsce innych grup rekonstrukcyjnych z tego okresu?

Okazuje się, że patriotyzm nie wyklucza istnienia grup prezentujących formacje państw zaborczych, wrogich, jak konnica Budionnego, czy zbrodniczych jak formacje SS. Są potrzebne dla odtwarzania wydarzeń wojennych, muszą też wyraźnie zaznaczać swój rekonstrukcyjny charakter, odcinając się od antypolskich czy totalitarnych korzeni ideologicznych podstaw.

I kolejna kwestia: czego się uczą, czego doświadczają, co wynoszą młodzi ludzie, uczniowie, studenci z działalności w grupach rekonstrukcyjnych? Właściwie niemal wszystkie poniższe uwagi odnoszą się do sytuacji młodego człowieka w każdej grupie rekonstrukcyjnej. Można tu mówić o różnych polach oddziaływań wychowawczych. Młodzi ludzie zostają wyrwani z marazmu. Widzą, że inni – także i w ich wieku – mają mnóstwo entuzjazmu, że są oni bardzo głęboko zaangażowani w działalność grup rekonstrukcji historycznych, że potrafią poświęcać dużą część swego czasu wolnego, a nawet i niemałe pieniądze, na przygotowania i udział w pokazach. Rozmawiają z uczestnikami takich grup i zostają „zainfekowani” ideą przynależności do elitarnego klubu, mogą się wyróżnić, w całej pełni zaangażować. Chcą zatem wejść do grupy i okazuje się to nie takie proste. Dobrze byłoby, gdyby wymagania były wysokie, a nawet istniały zróżnicowane stopnie wtajemniczenia. Należałoby wymagać, poza dobrymi chęciami i wolą podporządkowania się statutowi czy regulaminowi, wiedzy historycznej o epoce, o jednostce, o wytworach kultury materialnej, obyczajach. Dla przykładu, w grupie zajmującej się I wojną światową rekonstruktor musi znać umundurowanie, uzbrojenie i oporządzenie, regulaminy. Już jako uczestnik nauczy się musztry według tych regulaminów, taktyki w obronie i w ataku, współdziałania w ramach pododdziału i bezwarunkowego wykonywania rozkazów. Będzie też świadomy zagrożeń i wyczulony na kwestie bezpieczeństwa widzów i rekonstruktorów. Lider grupy, czy też członek wprowadzający, mógłby podsuwać literaturę przedmiotu, omawiać niektóre kwestie, udzielać wyjaśnień itp. Samo zaistnienie młodego człowieka w grupie rekonstrukcyjnej na pełnych prawach powinno być przeprowadzone obrzędowo lub przez egzamin. W grupie będzie traktowany koleżeńsko i może zawiązać przyjaźnie na całe życie.

Na zakończenie należy jeszcze przedstawić kilka refleksji o zagrożeniach związanych z udziałem w grupach rekonstrukcji historycznej i widowiskach przez nie organizowanych.

Korzystając z okazji warto przestrzec organizatorów i prowadzących grupy rekonstrukcyjne przed kłopotami, które mogą sprawić osoby zbyt mocno zaangażowane w odtwarzanie przeszłości. Ci, którzy chcą walczyć naprawdę (czy to przy odtwarzaniu średniowiecznej potyczki, czy bitwy z okresu Wielkiej Wojny), nie powinni brać udziału w działalności grupy. Trzeba też unikać eskalacji „wodzowskich” skłonności założycieli czy też liderów grupy. Rywalizacji w obrębie grupy powinno przeciwstawiać się koleżeństwo i życzliwość ze strony starszych wiekiem czy stażem. Nie może dochodzić do zagrożenia bezpieczeństwa widzów i rekonstruktorów, a to się niestety zdarza, gdy na przykład nieodpowiedzialnie stosuje się materiały wybuchowe. Wiadomo, że efekty pirotechniczne czynią inscenizacje atrakcyjniejszymi, ale ich wykorzystanie nie może zagrażać ludziom!

Nie sposób zliczyć grup rekonstrukcji historycznej zajmujących się rekonstrukcjami z okresu I wojny światowej. Liczne inscenizacje, zarówno wielkie (*Verdun*, *Bitwa Warszawska*), jak i skromniejsze, cieszą się dużym zainteresowaniem widzów. Wiąże się to z nawiązaniem do tradycji historycznej, przypomnianiem zdarzeń z przeszłości, dowodzi pamięci o uczestnikach, także tych, których pochłonął żywioł wojny. Walory dydaktyczne i wychowawcze rekonstrukcji historycznych z tego okresu, jak i innych, nie budzą wątpliwości. Trzeba myśleć jednak o ich jak najlepszym wykorzystaniu. Warto więc w tym miejscu zwrócić uwagę na wierność odtwarzanych scen. Organizatorów tego typu wydarzeń należy przestrzec przed nadmiernie komercyjnym charakterem działalności niektórych grup, które preferują osiągnięcie spektakularnego efektu kosztem jakości inscenizacji. Inscenizacje związane z przypomnianiem wydarzeń frontu zachodniego to domena głównie Francuzów oraz Brytyjczyków i Belgów. Realizowane przez Polaków, Rosjan, Litwinów są inscenizacje dotyczące walk frontu wschodniego I wojny światowej, które już na dobre zadomowiły się w kalendarzu widowisk rekonstrukcyjnych. Szczęśliwie ich poziom stale się podnosi, charakteryzują się dbałością o zgodność miejsca, czasu, odtwarzanego umundurowania, broni, sprzętu i wyposażenia i stanowią dobry sposób na przybliżenie widzom zapomnianej historii własnego kraju i regionu.